

Czy samorzady mają kłopot ze swoimi usługami sieciowymi dla danych przestrzennych?

# Metoda „na wniosek”

Podstawowym narzędziem obywateli w walce o przejrzysty urząd jest wniosek o udostępnienie informacji publicznej. Niestety, czasem bywa on wykorzystywany do siania dezinformacji. Jak ostatnio w samorządowej geodezji i kartografii.

**Jerzy Królikowski**

**P**rzekonały się o tym już setki gmin, które w ostatnich miesiącach są bombardowane wnioskami o udostępnienie informacji publicznej. Ich pierwsza fala trafiła do samorządów w różnych częściach kraju w II połowie ubiegłego roku. Pewien obywatel zwraca się w nich o udostępnienie umów na zapewnienie dostępu do usług sieciowych dla aktów planowania przestrzennego (APP). I gdyby na tym list się skończył, nie byłoby tematu na artykuł. Tyle że zdecydowana większość pisma to nie pytanie, ale swego rodzaju reprimenda dla gmin. Wnioskodawca zwraca bowiem uwagę na konieczność udostępnienia usług sieciowych po upływie 30 dni od podjęcia uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia APP lub jego zmiany. Brak takiego serwisu uniemożliwia mu rzekomo pełne uczestniczenie w procedurze planistycznej. Tyle tylko że jest to dość mocno naciągana interpretacja obowiązujących przepisów. Uchwała ws. przystąpienia nie spełnia bowiem ustawowej definicji APP, a to tylko dla tych aktów należy przygotowywać usługi sieciowe.

Na tym jednak nie koniec. W piśmie załączono bowiem link do filmu, który na przykładzie jednego z rozwiązań firmy Geo-System ma pokazywać, w jaki sposób Geoportal dopuszcza wyświetlanie usług danych przestrzennych mimo niezgodności ich formatu z obowiązującymi przepisami. W filmie pada sporo detalicznych zarzutów o charakterze prawnym i technicznym, których nie sposób zweryfikować bez fachowej wiedzy. O merytoryczne ustosunkowanie się do nich poprosiliśmy firmę Geo-System, która wdrożyła najwięcej usług sieciowych dla APP. Obszerne wyjaśnienia prezesa Zbigniewa Malinowskiego publikujemy na s. 26.

## • Czyżby kampania reklamowa?

Efekt rozsyłania tych pism był łatwy do przewidzenia. U dostawców oprogramowania do udostępniania usług sieciowych rozdzwoniły się telefony zaniepokojonych przedstawicieli samorządów – potwierdził nam to nie tylko Geo-System, ale także firma GIAP. Obie spółki są zgodne: owe wnioski to nic innego, jak przygotowanie gruntu pod kampanię reklamową. Najpierw zasiewany jest bowiem w gminie niepokój, a po pewnym czasie z innego adresu przesyłana jest oferta, która wydaje się idealnym rozwiązaniem wykreowanego wcześniej problemu. Piszemy „wykreowanego”, bo w ocenie zarówno GIAP, jak i Geo-Systemu kwestie prawne i techniczne podniesione we wniosku oraz filmie wprowadzają adresatów w błąd. Wnioskodawca myli bowiem podstawowe GIS-owe pojęcia, przedstawia wątpliwie interpretacje przepisów i sugeruje korzystanie ze źle działających narzędzi.

„Bazując na zbliżonych działaniach z poprzednich lat, z dużą dozą prawdopodobieństwa przesyłane wnioski nie są oznaką »troski o prawidłową realizację praw obywatelskich wnioskodawcy«, a prostą drogą do ordynarnej oferty handlowej w zakresie realizacji usług sieciowych danych przestrzennych – bez ogródek komentuje te praktyki na swoim blogu firma Geo-System. „Podobna akcja na masową skalę miała miejsce w 2017 r. i często, mimo uzyskania prawidłowej, zgodnej z prawem i stanem faktycznym odpowiedzi, rozwijała się do postaci skarg na bezczynność (bezpodstawnych!) włącznie z przekazaniem spraw do SKO/WSA. Jest to krzywdzące i przykre, gdyż tak nieodpowiedzialne działanie jednego podmiotu może rzutować na opinię o całym środowisku” – podkreśla stołeczna spółka.

## • Straszenie gmin

Ale nawet nagłośnienie tej sprawy na Geoforum.pl oraz uspokajające wyjaśnie-

nia poszczególnych dostawców oprogramowania nie zniechęciły obywatela do rozsyłania kolejnych wniosków. Celem akcji z maja br. była ewidencja zbiorów i usług danych przestrzennych (EZiUDP). Wnioskodawca żąda od gmin udostępnienia kopii aktualnego i poprawnego zgłoszenia do EZiUDP zbioru danych przestrzennych dla tematu INSPIRE „zagospodarowanie przestrzenne”. Oczywiście również w tym przypadku nie kończy się na samej prośbie. We wniosku pada bowiem ogólne ostrzeżenie, że brak takiego zgłoszenia stanowi naruszenie dyscypliny finansów publicznych. Jak konkretnie może to wpływać na ową dyscyplinę, tego autor wniosku nie precyzuje.

W kolejnej fali korespondencji dociekliwy obywatel nieco odśladania karty. Wyjaśnia bowiem samorządowcom, że celem jego zapytań było przeprowadzenie badania na temat stanu usług danych przestrzennych, a wyniki tej analizy są „niepokojące”. Informuje jednocześnie, że wniosek dotyczący APP rozesłano do 166 gmin, a ten na temat EZiUDP – aż do 1025. Autor pisma wyciąga stąd wniosek, że wiele gmin może mieć problem ze swoimi usługami sieciowymi zarówno w zakresie ich zgłoszenia do EZiUDP, jak i spełnienia wymogów technicznych. To zaś może się wiązać z „konsekwencjami prawnymi”. Jakimi konkretnie? Szczegółów znów brak.

We wniosku pada ponadto dziwaczne zdanie: „dodatkowo większość Ewidencji wypełniona jest adresami usług danych przestrzennych utworzonymi przez firmę, w której udziały posiada odwołany przez Premiera dnia 13.05.2022 r. były Główny Geodeta Kraju, który powinien weryfikować zgłoszenia”. Czyżby zawołowane ostrzeżenie dla klientów Geo-Systemu?

## • Wnioskodawca się rozkręca

Zatroskany obywatel nie spoczywa jednak na laurach i w II połowie ma-

ja wysła kolejną transzę wniosków. Tym razem ich tematem jest ewidencja miejscowości, ulic i adresów (EMUiA). W swoim piśmie żąda udostępnienia kopii zgłoszenia do EZIUUDP zbioru danych przestrzennych z tematu INSPIRE „adresy”. Jeśli zaś owo zgłoszenie zrealizowane zostało przez firmę zewnętrzną, obywatel prosi o przedstawienie stosownego „umocowania prawnego”. I w tym liście nie mogło zabraknąć ostrzeżeń. Obywatel jest bowiem zaniepokojony, że wiele gmin udostępnia swoje dane adresowe w plikach GML, a nie przez usługi sieciowe. Twierdzi także, że wiele zgłoszeń do EZIUUDP jest niepoprawnych. „Wyżej wymienione okoliczności mogą wskazywać na naruszenie dyscypliny finansów publicznych” – przestrzega (znów bardzo ogólnikowo) wnioskodawca.

Prezes Geo-Systemu Zbigniew Malinowski zwraca uwagę, że wszelkie przedstawione tu zarzuty sformułowane są w trybie przypuszczającym i mają na celu wywołanie uczucia lęku i niepewności. Ponadto wnioski te pisano od sztancy, bez sprawdzenia, jaki jest faktyczny stan danych i usług w danej gminie i z jakiego oprogramowania korzysta.

A co jeśli gmina takiego zgłoszenia nie przedstawi? Wtedy zatroskany obywatel wytacza znacznie cięższe działa. Wysła bowiem do urzędu wezwanie przedsądowe, w którym zarzuca niewykonywanie zadań własnych, naruszenie dyscypliny finansów publicznych, a nawet... naruszenie jego dóbr osobistych! Wyjaśnić w tym miejscu należy, że obowiązujące przepisy nie wspominają słowem o obowiązku posiadania przez urząd zgłoszenia do EZIUUDP. W praktyce jest bowiem tak, że dokument ten w imieniu samorządów najczęściej składają dostawcy oprogramowania. Jak udało nam się ustalić, owego zgłoszenia nie są w stanie przedstawić nawet gminy korzystające z darmowej aplikacji GUGiK!

W czerwcu gminy przeżyły kolejny wnioskowy nalot dywanowy. Tym razem jego celem były rzekomo niepoprawne pliki z danymi APP serwowane przez usługi WFS. Trafność tych zarzutów również wydaje się wątpliwa, co szerzej wyjaśniono w artykule na s. 26.

## ● Z grubej rury

Obywatel postanowił też zapoławcać na znacznie grubszą zwierzynę. Wystosował bowiem do Ministerstwa Rozwoju i Technologii skargę na głównego geodetę kraju. Podstawowym zarzutem jest to, jakoby GGK publikował w EZIUUDP

usługi sieciowe, które nie spełniają wymagań określonych obowiązującymi przepisami. Resort uznał jednak tę skargę za niezasadną. Jak wyjaśnia Bartłomiej Stecki, zastępca dyrektora Departamentu Architektury, Budownictwa i Geodezji w MRiT, rola GGK ogranicza się głównie do sprawdzenia poprawności formalnej wniosku. Jeśli wszystko się w nim zgadza, obowiązujące procedury nie przewidują odmowy przyjęcia zgłoszenia. Za prawidłowość udostępnianych usług odpowiada zatem nie GGK, a gmina. Cytowany w ministerialnej odpowiedzi GGK podkreśla, że „wszystkie wymienione w skardze usługi działały poprawnie i prezentują treści zagospodarowania przestrzennego dla poszczególnych gmin w takim zakresie, w jakim publikują to jednostki samorządu terytorialnego. Natomiast Główny Geodeta Kraju nie jest organem uprawnionym do nadzorowania działalności gmin w zakresie planowania przestrzennego”.

Troskliwy obywatel wcale się jednak tą negatywną odpowiedzią nie zraził. Wręcz przeciwnie! Żeby było zabawniej, przesłał ją nawet do gmin jako rzekome poparcie dla swoich tez.

Ponadto film załączony do jednego z wniosków znajdziemy na kanale YouTube pewnej spółki – innej, ale zarejestrowanej pod tym samym adresem. Tej samej, która złożyła do premiera skargę na MRiT o podobnej treści jak zatroskany obywatel i nagłośniła to w branżowych mediach (również naszą redakcją zachęcano do podjęcia tego tematu, ale zarzuty uznaliśmy za dęte i odmówiliśmy publikacji). Jednak jeden z serwisów branżowych dał się namówić do udostępnienia wspomnianych tu „wyników badań”, choć z początku ani słowem nie wspomniał, kto je przeprowadził. Autor pojawił się dopiero po pewnym czasie.

## ● Nie dajmy się zwariować

W chwili zamykania tego wydania GEODETY do gmin wpływają kolejne wnioski, listy z „informacjami” i „post scriptum”, co pokazuje, że zatroskany obywatel jeszcze nie skończył. Dla samorządów wniosek stąd taki, że do wszelkich nietypowych wniosków o udostępnienie informacji publicznej należy podchodzić z dużą ostrożnością. Przede wszystkim pamiętajmy, czym jest ów wniosek i czemu służy.

**Cała ta akcja korespondencyjna wydaje się szeroko zakrojona i dobrze zaplanowana. Na usta ciśnie się zatem pytanie, kto za nią stoi. Zwyczajny zatroskany obywatel czy raczej firma, która chce wcisnąć swoją ofertę przestraszonemu urzędnikowi?**

## ● Komu to służy?

Cała ta akcja korespondencyjna wydaje się szeroko zakrojona i dobrze zaplanowana. Na usta ciśnie się zatem pytanie, kto za nią stoi. Zwyczajny zatroskany obywatel czy raczej firma, która chce wcisnąć swoją ofertę przestraszonemu urzędnikowi?

Niewątpliwie listy formułowano tak, by nasuwała się ta pierwsza odpowiedź. Drugą odpowiedź sugeruje natomiast bliższa analiza listów. Wystarczy bowiem wpisać numer telefonu podany we wniosku, by powiązać go z konkretną firmą, która – cóż za zbieg okoliczności – świadczy usługi geoinformatyczne. Ta sama firma wysłała zresztą do niektórych gmin (gdzie wcześniej trafiły opisane wnioski) swoją ofertę świadczenia usług sieciowych dla APP.

Urząd powinien być zainteresowany wyłącznie przedmiotem tego dokumentu. Jeśli to, czego chce obywatel, spełnia kryteria informacji publicznej, udzielamy odpowiedzi. Jeśli nie, odmawiamy. A gdy list nie ma charakteru wniosku, to nie musimy na niego w ogóle odpowiadać. Tylko tyle i aż tyle. I nic nie powinny nas obchodzić dołączone do listu badania, ostrzeżenia czy groźby. Jeśli jednak zrobią na nas wrażenie, na spokojnie skonsultujemy się z naszym radcą prawnym, Głównym Urzędem Geodezji i Kartografii, ministerstwem, obsługującą urząd firmą czy innymi samorządami. Prawo do informacji publicznej to podstawa każdej dobrze funkcjonującej demokracji. Nie można jednak dopuszczać do urządzania z tego farsy. ■